№ 8.
Rok piąty.

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ	
Rocznie 3 Zł.	. .	. .	60 kr.
Półrocznie 1 „	75. kr.	. .	30 „
Ćwierćrocznie 1	. .	. .	15 „
Dodatek rocz. 2 Zł.		. .	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW,
19 Lutego 1869 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe właściciel drukarni w Krakowie oraz we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Listy z pieniędzmi przesyłane nyc winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ze względu na zbliżającą się wielką epokę Synodu powszechnego w Rzymie postanowiliśmy otworzyć kolumny pisma naszego seryi artykułów o Synodach.

Znaczenie Soborów powszechnych i prowincyonalnych.

I. Sobory są najuroczystszym objawem a razem najwyższém wprowadzeniem w czyn boskiéj konstytucyi Kościoła. Kościół ma w prawdzie i inne sposoby objawiania swéj istoty i działania daną sobie boską mocą, ale Sobory, zwłaszcza powszechne, możnaby nazwać zenitem i objawów i działań Oblubienicy Jezusa Chrystusa.

Sobory bowiem przedstawiają Kościół w najwyższéj niezawisłości od jakiéjkolwiekbądź ziemskiéj potęgi, czy to zbiorowéj, czy w jedném ręku skoncentrowanéj. Wszechwładztwo czy demokratyczne, czy autokratyczne, przedstawia się bezwładztwem w obec téj jednéj władzy właściwéj Kościołowi Chrystusowemu, rozstrzygającéj niezawiśle wszelkie kwestye dotyczące nauki wiary; stanowiącéj prawa, którym bez wyjątku wszyscy winni są posłuszeństwo; sankcyonującéj kanony karne, którymi wszelkiéj wysokości dosięga; orzekającéj nakoniec prawidła, według których udziela się i wykonywuje wszelkie urzędowanie kościelne, utrzymuje się i działa organizacya hierarchiczna, spełnia się administracyja dóbr kościelnych. Jedném słowem, Sobory w najdobitniejszy sposób przedstawiają Kościół jako społeczność w sobie saméj istniejącą, skończoną, doskonałą i niezawiśle wykonywującą swą władzę nad osobami i nad rzeczami w zakresie duchownym.

Wszakże Sobory nietylko przedstawiają, czém jest Kościół w obec wszelkiéj świeckiéj społeczności i władzy, ale także objawiają silnie jego wewnętrzny skład. Na Soborach bowiem widzimy radykalne rozróżnienie między częścią nauczającą rządzącą i kierującą, a częścią Kościoła uczącą się, rządzoną i kierowaną; między *Pasterzami* a *Wiernymi*. Sobory, jednych przedstawiają jako jedynie umocowanych władzą przez uczestniczenie we władzy samego Jezusa Chrystusa, drugich zaś bez żadnego uczestnictwa w téj władzy i obowiązanych tylko do posłuszeństwa, dopóki ich ordynowanie z klassy laików nieprzeniesie w klasę klerykalną.

Owszem, Sobory powszechne i prowincyonalne uwydatniają nietylko skład powszechnego Kościoła ale też skład saméjże części nauczającéj, to jest organizacyę hierarchiczną. Albowiem między samymi nawet Pastérzami jedni występują na Soborach jako zasiadający i decydujący w moc praw swojego pasterskiego urzędu, drudzy zaś bywają przypuszczani tylko w charakterze doradzców, a czasem nawet jako uczestniczący we władzy prawodawczéj, ale nie w moc prawa swojego urzędu, tylko w moc dowolnéj koncessyi Papieża i Biskupów, zawsze tylko jako *przypuszczeni* i każdéj chwili odwołalni, tak co do swéj obecności, jak i co do głosu.

Po nad wszystkimi zaś sędziami wiary, Sobór przedstawia jako jedynego w swoim rodzaju i w swéj godności na ziemi, Biskupa Rzymskiego, który na powszechném zgromadzeniu Kościoła prezyduje albo sam w swojéj osobie przez swych legatów; który też kieruje albo z góry działaniem Soboru, jak np. S. Leon Wielki kierował pracamiSoboru Chalcedońskiego, lub potwierdza przedstawione sobie wyroki Soboru, jak Pius IV. potwierdził wyroki Soboru Trydenckiego. Nigdzie zgoła władza i powaga najwyższa Papieża, tak co do godności, jak codo rządu, nieprzedstawia się tak wspaniale i dobitnie jak na Soborach. Tamto bowiem widocznem jest więcéj niż gdziekolwiek indziej, jak Papież władzę najwyższego Rządcy wykonywuje nie w moc jakiéjś delegacyi olbo mandatu udzielonego przez ciało Kościoła, ale w moc Boskiego prawa i jako attrybującyję stanowiącą istotę najwyższego biskupstwa.

II. Czémże więc jest Sobór zwłaszcza powszechny? Jest to prawne zjednoczenie biskupów katolickich zgromadzonych w celu urządzenia spraw *wiary*, *moralności* i *karności*.

Trzy te przedmioty zawsze wchodzą w zakres działania Soboru i rzadko kiedy Ojcowie zostawiają którykolwiek z nich nietkniętym. Piąty i szósty Sobór powszechny wprawdzie ograniczył się na potępieniu tak zwanych *Triacapitula* i herezyi monotelitów, ale też zaraz Grecy uważali za rzecz nieodzowną dokompletować akta Soboru przez dodanie pewnéj liczby artykułów karnych, których jednak nigdy w całości jako praw obowiązujących Kościół, niepotwierdziła Stolica święta.

Zwykle liczba wyroków dogmatycznych bywa mniejsza, niż liczba praw moralnych i karnych. Dowodzi to tylko, że serce człowieka zawsze ma większy udział w rujnowaniu duszy, niż błędy umysłu i że zmienność rzeczy doczesnych powoduje Kościół do mądrego stosowania swych przepisów karnych do rzeczywistych potrzeb czasu.

Co się tyczy kwestyi wchodzących więcéj w zakres narad politycznych niż religijnych, tych Kościół na Soborze nigdy *ex professo* nie traktuje, lecz tylko albo dla tego za przedmiot swego zakresu uważa, że z jakiejś strony kwestye te o rzecz dogmatu, moralności albo karności religijnéj zaczepiają, albo też dla tego, że go sam układ społeczności świeckiéj do tego upoważnia. Ostatni ten wypadek miewał miejsce w wiekach powolnego wytwarzania się ludów i państw nowoczesnych. Biskupi ówcześni mieli i prawo i obowiązek mięszania się w sprawy czysto państwowe. Jako książęta kościoła uważani byli w państwie za istniejących na tej samej linii z książętami, hrabiami i baronami świeckimi. Z tego stanowiska trzeba się zapatrywać na rzeczy, aby zrozumieć postępowanie i kanony półpolityczne pewnych Soborów, jak naprzykład kanony Soborów Toletańskich w ciągu siódmego stólecia.

III. Sobory są albo powszechne, albo partykularne. Sobory powszechne czyli ekumeniczne, reprezentują Kościół powszechny, partykularne reprezentują jakąś prowincyę, lub kraj katolicki; w pierwszym przypadku zwią się prowincyonalne, w drugim narodowe. Ostatni u nas prowincyonalny Sobór miał miejsce w Łowiczu w roku 1720 podprezydencyą arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Stanisława Szembeka.

Co się tyczy Soborów nacyjonalnych, te w Polsce wcale miejsca niemiały, jakkolwiek za Zygmunta Augusta niemałe w téj mierze robiono usiłowania. We Francyi nowa era Soborów prowincyonalnych otwartą została dopiéro pod rządem drugiéjrepubliki, po ustąpieniu Ludwika Filipa. Ostatni Sobor za czasów staréj monarchii (Burbonów), odbył się w r. 1624 w Bordeaux. My zatem byliśmy pod tém względem szczęśliwsi gdyż blisko jeszcze przez sto lat po owéj opoce miewaliśmy Synody prowincyonalne). W roku 1561 zaczęły się tak zwane *Zgromadzenia kleru francuzkiego* (assembleés du clergé de France), które właśnie spowodowały zaniechanie *Soborów* przez całe dwa wieki. Kiedy podrządem drugiej rzeczypospolitéj biskupi francuzcy prosili Ojca świętego upoważnienie na Synod nacyonalny, Papież polecił regularne odbywanie Synodów prowincyonalnych. Widocznie obawiano się w Rzymie, aby przez taki Synod nacyonalny nie wzmogła się smutna historya Gallikanizmu, aby kościół francuzki niezaostrzył jeszcze już i tak zbyt demarkacyjnéj linii dającéj mu wszystkie pozory kościoła narodowego, a tém samém niemal grożącéj odszczepieństwem. Ówczesny rząd francuzki niechcąc być niekonsekwentnym nie kładł tamy zgromadzeniom Biskupów w duchu rzymskim, on, który ogłosił za punkt fudamentalny nowéj konstytucyi pełne używanie wszelakich swobód zgodnych czy nie, z porządkiem publicznym. Być może, iż tym sposobem chciał sobie zapewnić neutralność kościoła, albo też że kierowany wyższemi racyami mądréj i zacnéj polityki uznał za rzecz konieczną i zbawienną powrócić kościołowi coś z dawnego wielkiego wpływu zmiejszonego przez podejrzliwą i zazdrosną politykę ostatnich dwóch wieków, a jeszcze więcéj przez słabość episkopatu. Doświadczenie nader bolesne doradzało oprzeć się szczeréj na sile Boskiéj w celu wzmocnienia społeczności w samych podwalnach zagrożonej.

Co się tyczy Synodów dyecezalnych będących zgromadzeniem się kapłanów, zwołanych przez Biskupa i pod jego prezydencyą obradujących, te niemogą wchodzić w liczbę ściśle wziętych Soborów kościelnych; podobne do tych ostatnich ze względu na swój *przedmiot*, różnią się od nich esencyonalnie ze względu na *charakter* i *stanowisko* składających go *członków*. Kapłani z których się składa Synod dyecezalny niemając powagi prawodawczéj, téj wyłącznie biskupiéj attrybucyi; przystępują do obrad tylko jako radcy, z głosem doradczym, Dyskussy, tutaj o tyle tylko jest możebna, o ile do niéj upoważnia biskup. Zgoda wszakże Synodu dyecezalnego jest do pewnych rzeczy jak najściśléj wymaganą. Tak np. nominacya examinatorów synodalnych w zgodzie i uchwale Synodu dyecezalnego czerpie całą swą ważność.

Dalszy Ciąg nastąpi.

Papież w opozycyji z idejami tegoczesnéj oświaty.

Ciąg dalszy.

Na ten sam sposób, owszem dobitniej jeszcze wytknął, zganił, zabronił i potępił Ojciec święty wszystkie błędy tyczące się Wiary, obyczajów, wolności, prawa i polityki tegoczesnéj, w Allokucyi swéj *Maxima quidem* mianéj na publicznym Konsystorzu dnia 9. czerwca 1862 roku, w obec przeszło trzechset Biskupów ze wszystkich części ziemi podówczas, z powodu kanonizacyi Japońskich męczenników, w Rzymie z gromadzonych. Na co cały Kościół przez organ swój przytomnych tamże Biskupów jednogłośnie odpowiedział: „Żeby złość ludzka, niebroniła się przypadkiem niewiadomością, lub nieośmielała się nadal kłamać, My zgromadzeni tutaj Biskupi potępiamy także błędy, które Ty, Ojcze Święty! potępiasz, i odrzucamy nowe i obce nam nauki, które tu i owdzie ze szkodą Kościoła Chrystusowego na jaw występują, ganimy i zabraniamy wszelką niesprawiedliwość, grabież i gwałtowne naruszenie swobód, jakotéż bezczelne wdzieranie się w posiadanie cudzych praw i różne tym podobne krzywdy i zniewagi największe, które dotądt Kościołowi i Stolicy św. Piotra wyrządzonemi zostały“.

Piotr zatém przemówił, a inni Apostołowie wyrok Jego z swéj strony potwierdzili jednogłośnie. Do nas tedy należy stosować się do niego, a poddawać umysł i wolę naszą pod kierownictwo Kościoła świętego, i z nim razem wszelkiego błędnowiarstwa i każdej przewrotnej nauki się wystrzegać; co w następujących ustępach wyjaśnić zamyślamy zaczynając od błędów, które wiary św. się dotyczą.

I. Błędy Wierze przeciwne.

Racyjonalizm absolutny-Panteizm. Ateizm-Postępreligijny,

Pod względem Wiary, Ojciec święty Pius IX. w Allokucyi swéj z dnia 9 Czerwca 1862 r. główny nacisk kładzie na dzisiejszy *Racyonalizm i Niedowiarstwo.* „Oni“ nieprzyjaciele krzyża, powiada Papież, nielękają się twierdzić, że proroctwa i cuda, które w Piśmie świętém opowiadane podziwiamy, są poetycznemi tylko figmentami, że prawdy wiary naszej świętej są wynikami dochodzeń filozoficznych, że pisma Starego i Nowego Testamentu są pełne Mytów, (*et quod sine summo dolore dici nequit, ipsum Dominum Jesum Christum personam esse solum fictam quae nunquam revera extitisset!!!*). Dla dobrego Katolika dość jest przytoczyć zdania te, aby go przekonać o zgubnej tychże doniosłości. Renan zaś i jego zwolennicy, i ci wszyscy którzy żywot Jezusa i inne tego rodzaju dzieła jego czytają i podziwiają, znajdują, dopiero przytoczonych słowach zasłużony dla siebie wyrok potępienia.

Daléj powiada Pius IX. „Oni bez względu na Boga przedstawiają sobie rozum, jako jedyne prawidło poznawania dobrego i złego, prawdy i fałszu, i mówią, ze rozum ludzki sam dla siebie jest przykazaniem i dostatecznym sam z siebie do troszczenia się o dobro ludzkości i narodów“. (!!) Czemu wyraźnie sprzeciwiają się następujące Piusa IX. słowa: „Rozum nie jest jedyném prawidłem poznawania dobrego, i złego, prawdy i fałszu, i nie jest jedynie sam z siebie dostatecznym do troszczenia się o dobro ludzkości i narodów.“

W Allokucyi dnia 9. Grudnia 1854 r; podczas ogłoszenia dogmatu o Niepokaleném Poczęciu Bogarodzicy Panny, nadmienia także Ojciec Swięty o celniéjszych wieku naszego błędach, i robi o niedowiarkach taką uwagę: I dziś, z bólem serca przyznać trzeba, znajduje się niecny rodzaj niedowiarków, którzy, gdyby się im udało, chcieliby wszelką służbę religijną mieć usuniętą; do ich liczby przedewszystkiém należy wielka czereda zgubnych pokątnych stowarzyszeń, które w tym celu z sobą są skojarzone, żeby wszelkiemi możliwemi sposoby, depcząc prawa, poróżnić i Kościół i Państwa; do których zastósować można owe słowa Zbawiciela: *Wy z Ojca djabła jesteście i według pożądliwości ojca waszego sprawy wasze czynicie.*

Najwyższy stopień niedowiarstwa wykazuje i maluje ojciec święty następującémi nader przenikliwémi i groźnémi słowy, którémi w Allokucyi swéj dnia 9. Czerwca 1862 r. gromi dzisiejszy Pantheizm tak teoretyczny jak praktyczny: „Nakoniec niektórzy do tak wysokiego niewiary stopnia bewstydnie się posuwają, ze wypowiedziawszy Niebu wojnę jak szatany przeklęte, chcieliby nawet Boga samego ztrącić z tronu Jego. W ich niedowiarstwie które się szaleństwu równa, nielękają się oczywiścietwierdzić, żeżadnéj niema wszechwładnéj i opatrznéj Istoty, któraby od świata się różniła, że Bóg i natura jest jedno i to samo, i że równie jak natura Bóg także ulega zmianie, że Bóg jako taki, w człowieku i Wszechświecie, (nie mieszka lecz) rzeczywiście Bogiem się stawa, że wszystko samo w sobie jest Bogiem i Substancyją boską, że Bóg i świat, duch i materyja, konieczność i wolność, prawda i błąd, dobroć i złość, sprawiedliwość i bezprawnie, jedno i to samo znaczą“. Zaiste! niemoże być wymyśloném coś głupszego, bezbożnéjszego i więcéj ze zdrowym rozumem ludzkim niezgodniejszego.“

Bez wszelkiéj tedy dwuznaczności Stolica Rzymska, owa siedziba prawdy, pomienionemi słowy panteistów nazywa ateistami. Żaden też katolik niepowinien odtąd o tém wątpić, że panteizm to samo znaczy, w co zaparcie się Pana Boga.

Na innem zaś miejscu tejże Allokucyi jest napisano: „*Bezbożnicy* ci niewahają się bezwstydnie to nawet twierdzić, że objawienie Boskie postępowi ludzkiemi więcéj jest szkodliwe jak pożyteczne, że objawienie boskie jest instytucyją niedoskonałą, a tem samém ulegającą ciągłemu i nieustającemu kształceniu, stósownie do potrzeb ludzkiego postępu“. Słowy temi widzimy jasno potępiony ułudny postęp ludzki, któremu obcą jest wiara i który nie idzie naprzód torem przez kościół katolicki wytkniętym, a w zaślepieniu swojém pała nienawiścią ku objawionéj prawdzie.

Pius IX. o postępie religijnym wynurza kilkakrotnie zdania swoje, mianowicie w Encyklice z dnia 9 Listopada 1864 r. którą w krótce po swojém na tron Papiezki wywyższeniu do całego Episkopatu katolickiego przesłał, i w Encyklice z dnia 17 Marca 1856 r. którą po zawarciu Konkordatu z cesarzem Austryackim

do Biskupów tegoż państwa wydał. W pierwszéj tak mówi: „Ci objawienia Bożego nieprzyjaciele, wysoko niby sobie ceniąc postęp ludzki, chcieliby takowy w sam nawet zarząd Religii katolickiéj wprowadzić, (*assendo, religionem nostram non esse revera divinam sed tantum institutionem humanam aut philosophicum quoddam commentum*) że ta niby ludzka instytucya w sposób także ludzki wydoskonalenia potrzebuje! Do tych tak oczywistych błaznów dobrze zastósować można, co niegdyś Tertulian swego wieku mędrcom, zarzucał, którzy stoiczny i Platoniczny i dyalektyczny Chrystyanizm zaprowawadzić usiłowali *

Ciąg dalszy nastąpi.

Nauka ewangeliczna na niedzielę II Postu.

I oblicze Jego rozjaśniało, jak słońce a szaty Jego stały się białe, jak śnieg. Mt. 17: 3.

W przeszłą niedzielę rozważaliśmy, że Pan Jezus pościł na puszczy dni czterdzieści, i potrzykroć pokusę zwyciężył; poczém przystąpili aniołowie i usługiwali Mu. Tym przykładem Pańskim zachęciliśmy się do zachowania ścisłego w tym czasie Postu Wielkiego. Dziś Kościół św. pragnie nas w tak dobrém postanowieniu utwierdzić mocniéj, przywodząc nam na pamięć Przemienienie naszego Pana tak majestatyczne; gdyż i w tym fakcie jest Zbawiciel świata *wzorem* dla wszystkich chrześcijan prawowiernych. I my się przemienimy, przynajmniéj powinniśmy się przemieniać chwalebnie, nie tylko na duszy, ale i na ciele naszém śmiertelném; bylebyśmy przykład Pański wzięli sobie mocno do serca i wedle niego urządzali nasze życie tak wewnętrzne jak zewnętrzne: myśli słowa i uczynki. — Dusza nasza wybieleje i rozjaśni się w radości, gdy w trybunale Pokuty św. otrzymamy odpuszczenie naszych grzechów; cnoty, zasługi, cierpienia i umartwienia znoszone po chrześcijańsku, są to promienie, perły i drogie kamienie, któremi przyozdobia się i jaśnieje dusza sprawiedliwa. — Ciało nasze i w tém doczesném jeszcze życiu, ze sprosnego i podłego narzędzia żądz nieporządnych, przemienia się w naczynie święte, w przybytek Ducha Bożego poważny i poszanowania godny, jeżeli dusza jest świętą, jeżeli czyste serce pała miłością ku Bogu i ku bliźniemu, jeżeli toż ciało strzeże i niedopuszcza się grzechowéj skazy a spełnia nawet trudne, uczynki dobre. Nadewszystko zaś to godne uwagi, że nasze ciało, jeżeli kiedyś na dniu ostatecznym wstanie zmartwych ku żywotowi wiecznemu, a nie ku surowemu sądowi, to jaśnieć będzie na wzór najchwalebniejszego ciała Chrystusowego, stawszy się uwielbioném i nieśmiertelném już na wieki. — Ale zwróćmy naszę uwagę na Boskiego naszego Mistrza, ucząc się od Niego jak dziecię od swéj matki, bezpiecznéj drogi zbawienia.

Gdzie? i w skutek czego przemienił się Pan Jezus tak cudownie? zapytacie. Na górze, miejscu osobném i spokojném, po niezliczonych trudach, pracach, umartwieniach, postach, po modlitwach najgorętszych, po zwycięstwach pokus i spełnianiu najwierniejszém woli Ojca niebieskiego. Przemienia się i okazuje P. J. swój Boski majastat w małém jeszcze obrazie, ażeby Apostołowie utwierdzili się we wierze św. o Boskości Jego Osoby, zakosztowali kropelkę z morza przyszłych rozkoszy, jakie ich czekały w królestwie Bożem a nie gorszyli się do rozpaczy przy okrutnéj Jego a niewinnéj Męce. I zajaśniało jego oblicze przedziwnym blaskiem, który okrył nawet suknie Jego, a dwaj święci mężowie: Mojżesz i Elijasz, pokazali się przy Jego boku rozmawiając o tajemnicy odkupienia ludzkiego rodu. Czemu ci a nie inni Święci to uczynili? Bo taka była wola Jego, jak naucza św. Wincenty Ferery, aby jeden prowodawca a drugi prorok Starego Przymierza, którzy do wielkich a świętych dzieł przygotowali się niegdyś postem czterdziestodniowym, otrzymali teraz nagrodę zaszczytną widzenia w chwale Zbawiciela swego i rozmawiania z Nim o niepojętych Boskich tajemnicach.

Wtenczas Piotr św. upojony radością zawołał: *Panie! dobrze nam tu; pozwól, a uczynimy tu trzy przybytki; dla Ciebie, dla Mojżesza i dla Elijasza.* O, Piotrze św.! w Niebie jest odpoczynek błogi, na ziemi ciągła praca, trud i cierpienia. A gdy to jeszcze Ap. mówił, okrył ich obłok jasny, i głos zagrzmiał z góry: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał; Jego słuchajcie!* Zlękli się uczniowie Pańscy i upadli na ziemię, kryjąc swoję twarz z bojaźni. Ale Pan Jezus przystąpiwszy dotknął się ich i rzekł: *Wstańcie, a nie bójcie się!* A gdy wstali i otworzyli oczy, znikło całe to widzenie. Pan Jezus zakazał im rozgłaszać tego cudownego widzenia przed swojém zmartwychpowstaniem.

Najmilsi! sam Bóg, Ojciec niebieski, nakazujo nam słuchać Pana Jezusa. Bądźmy więc posłuszni Jego zbawiennéj nauce, idźmy za Jego nieomylną prawdą, ale zawsze, wszędzie i we wszystkiém. Módlmy się, pośćmy, umartwiajmy ducha i ciało nasze, i rozmyślajmy gorzką Męką Chrstusową; a zapewne, że nam dobrze z tém będzie, bo Pan Jezus będzie znami, i pozwoli nam kosztować niebieskiéj rozkoszy i niepojętéj chwały, po części jeszcze na ziemi, w zupełności zaś w błogosławionéj wieczności. Amen.

Krótkie zachęcenie do postu.

1. Wola to Boża; słuchać powinniśmy rozkazu Boga, jako Stwórcy swojego, lepiéj niż pierwsi rodzice w Raju; nadto Boga nazywamy w pacierzu Ojcem naszym; posłuszeństwo więc nasze niech pochodzi z dziecięcéj miłości, nie zaś z saméj bojaźni kary. 2) Pan Jezus dał nam w tym względzie przykład, który naśladować mamy. 3) Kościół Boży poléca nam post; słuchajmy Kościoła, matki naszéj, abyśmy długo, wiecznie, żyli a dobrze nam się powodziło i otrzymali zapłatę w Niebie. 4) Pościli Święci, duchowni i świeccy, poszczą i po-

*) W Allokucyi dnia 20 Kwietnia 1849 r. którą miał Pius IX. miał w Gaecie, wyświetla prawdziwą tendencyję postępowców w politycznem znaczeniu, o której później mówić będziemy: Tu tylko mowa o postępie, którego zadaniem wyrugować se społeczeństwa ludzkiego zasady sprawiedliwości, cnoty, uczciwości na Religii opartéj, „albo, jak się wyraża Ojciec święty, ut omnia justitae, virtutis, honestatis et religionis, principia usquequaque penitus tollantur“.

ścić będą do skończenia świata; idzie nam oto, abyśmy i my zostali świętymi, a nie przeklętymi: w tym celu post jest środkiem koniecznym. 5) Post umartwia ciało ale mu nieszkodzi, zdrowia nieodbiera, życia nieskraca; owszem historyja nas uczy i lekarze zapewniają, że chroni od chorób, przynosi zdrowie i przedłuża żywot doczesny. 6) Postu wymaga dobro duszy naszéj, jak poprzednio (num Krz. 7) już napomknięto. Kto może pościć, a nie pości, ten już przestał być chrześcijaninem, chociażby się nim wyznawał, uczy św. Jan Złotousty.

Post w połączeniu z nieustanną modlitwą i dobrémi uczynkami jest najpotężniejszym, i zawsze zwycięzkim orężem, przeciwko wszelkim ponętom świata, równie jak przeciw wszelkim pokusom szatana. Im mniéj (t. j. o ile konieczność wymaga) *daje się pokarmu ciału, tém lepiéj i posilniéj bywa duch żywiony.* św. Gerazym.

ŚRODKI
do rozszérzania prawdziwéj oświaty między ludem.

Jedyna Religija, skoro się stanie podstawą oświaty, zdólna zapewnić człowiekowi dozwolony i uczciwy użytek z nabytéj wiedzy. Religija jedna nadaje naukom ludzkim prawdziwą wartość i ku rzeczywistemu pożytkowi je kieruje. Nauka może kogoś usposobić do dostojeństw i berła ale Religia jedynie nauczy je godnie piastować. Oświata dać nam może uczonych, ale zarazem niebezpiecznych ludzi; przy Religii da ona nam i uczonych i bogobojnych. Oświata daje biegłych rzemieślników, ale przy Religii będą i rzetelnymi. Taktyka i szkoła wojskowa, przysposobić może żołnierzy zręcznych, ale nie mężnych; Religia napełni serca ich prawdziwą odwagą, która się nad słabym nie znęca, ale też nie drży przed niebezpieczeństwy. Oświata może rozum wykształcić, ale serce wystudzić i wyziębić; Religia zawsze dodaje tego ciepła, które i przy nauce jest potrzebne do spełnienia cnót i szlachetnego kochania ludzi. Nauki sposobią człowieka do zyskownej pracy, Religia do wielkodusznych ofiar. Naukakształci, Religia uświęca. Słowem, jedna Religia wydajedobre matki, prawych ojców posłuszne dzieci, uległe sługi i zacnych mężów dla kraju.

Aby się o téj przekonać prawdzie, dość spojrzeć w historyę naszego narodu. Któż tam z mężów wielkich i prawdziwie użytecznych, nie był zarazem religijnym? Wszyscy czém byli, byli nietylko z nauk, ale i z Religii. Religijne uczucie dodawało Janowi z Czarnolesia polotu do wzniosłych jego pieśni, Kordeckiemu nieustraszonej odwagi i zapału. Religijne wychowanie dało krajowi uczonych jak Kopernik, mądrych mężów stanu jak Zamojski, bohaterów jak Sobieski, Stefan Batry. Z drugiej strony, jeźli w narodzie było co zdrożnego i szkodliwego, było zarazem i niereligijném. A jak u nas tak było i wszędzie.

Kościół zna całą potęgę i wartość Religii, dlatego pragnie, aby w młodocianych sercach po szkółkach była wpojoną i ugruntowaną; bo naród takim będzie w życiu późniejszym, jakim się za młodu w szkole wychował. Po szkółkach to ludowych trzeba szczepić życie religijne z całą gorliwością, a nie odkładać téj ważnéj sprawy na dojrzalszy wiek, bo czego dziecko ze szkółki nie zabierze ze sobą na dalszą drogę życia, rzadko znajdzie to późniéj. Dalsze zawody, chłód w świecie i rozwinięte namiętności, czynią człowieka mniej przystępnym i mniej wrażliwym na szlachetne pobudki religine. Trzeba mu ze szkoły tyle nabrać zapasu, iłeby mu starczyło na przyszłą a niebezpieczną jego drogę. Wydarzyć się w prawdzie łatwo może, że młodzieniec i przy lepszém wychowaniu początkowém późniéj upadnie, ale to pewna, że i w upadku zaród dobrego w sercu jego całkiem nie wymrze, odezwie się w niém z czasem i ku lepszemu zwróci życiu Naprawa prędsza i łatwiejsza, gdzie fundament dobry.

Chwytajmyż się zatém oburącz środków, które są najpożyteczniejsze do podniesienia społeczeństwa ludzkiego na polu prawdziwej oświaty i czyńmy co tylko jest w mocy naszej, a możemy być pewnymi dobrych skutków pracy naszej, bo nam takowe zapewnia Boski Nauczyciel rodzaju ludzkiego, Jezus Chrystus mówiąc: *Ego elegi vos, ut eatis, et fructum afferatis, et fructus vester maneat* (Joan 15.)

Dzisiaj właśnie, kiedy nowe prawa i ustawy ścieśniają działalność i wpływ Duchowieństwa na szkoły, gdy młodzież zaledwo gimnazyum opuszcza, już jest puszczoną samopas i nikt nie troszczy się o jéj moralną stronę, mamy więcéj czasu i sposobności poświęcania się dla maluczkich prostaczków. Całemu światu wiadomo, że w Polsce po zaprowadzeniu chrześciaństwa przez Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, Duchowieństwo zasiewało pierwsze ziarno prawdziwéj oświaty i bogobojności. Któż o tém nie wie, ile to Polska jest winna Benedyktynom, Cystersom, Jezuitom. Któż o tém nie wie że Benedyktyni z Lisiéjgóry, Siecicchowa i Tyńca rozsiewali światło prawdziwéj wiary w Polsce, łącząc z nauką Religii naukę lepszego gospodarstwa, ogrodnictwa, sadownictwa itd. Co zaś Jezuici dla nauk zrobili, tego niewdzięczny świat wiedzieć nie chce, albo przyznać się wstydzi, obrzuciwszy ich wprzód obelgą niczém niezasłużoną, potomność to wyświeci. Zarzucają im, że szerzyli ciemnotę w narodzie, a sama historya literatury Jezuickiej i bibliografia ich większą wskazuje rozmaitość,większe bogactwo, jak literatury niejednego w Europie narodu. Dosyć jest wziąść do ręki ich pedagogikę czyli ratio studiorum, aby się przekonać, co znaczą te wszystkie oskarżenia o ciemnotę i przytłumianie nauk. Ratio studiorum Jezuitów i Benedyktana Mabillona: Traite de études monastiques (traktach o naukach zakonnych) dają wyższe o pedagogice i postępach naukowych w klasztorach wyobrażenie jak wszystkie regulamina dojrzałości i examina bakalaureackie Angli, Francyi i Niemiec. Gruba tylko niewiadomość zakonom uzdatnienia do nauk zaprzecza, my na nie składamy obowiązek nawrócenia nauki do Chrystusa i Boga.

Któż dźwigał naród z uśpienia i letargu umysłowego, jak nie duchowni, gdy za Sasów nastała zupełna stagnacya na polu nauki i oświaty? Któż jeżeli nie Pijarzy wznawiają prawdziwe szerzenie oświaty, nadając nowy kierunek naukom? Dzisiaj zmądrzeli świeccy na rozumie księzkim a odmawiają Duchowieństwu zdólności do prowadzenia a kierowania młodzieżą, wzięli kierunek i dozór nad szkołami, jakkolwiek nam

bolesno, ulegamy naciskowi, zobaczymy w przyszłości skutki owego emancypowanego wychowania i jaką się okaże nowa era modnéj oświaty? Co do nas, bylibyśmy tego zdania: aby wszystkie szkoły oddać Duchownym, aby tym sposobem każdy przedmiot na pozór nawet suchy i mniej zajmujący okraszany był ciepłem religijném. Co więcej, powiemy: bylibyśmy za wyrugowaniem pogańskich klassyków z gymnazyów, które podniecają tylko namiętności i rozbudzają fantazyę; podając niedoświadczonéj młodzieży natomiast Ojców Kościoła w ręce, a studya mytów z wszystkiemi namiętnościom uległémi bóstwami odkładając do wieku dojrzalszego, kiedy umysł i serce są już uprawionemi. Nie nowy to koncept; rozbierano tę kwestyą przed parą laty w Rzymie; któż wié czy za naszych czasów nie będzie wprowadzona w życie.

Lecz to dopiero projekta; nam trzeba mieć obecnie istniejący stan na względzie. Pomimo, że odebrano Duchowieństwu nadzór i kierunek nad szkołami, my szkół opuścić nie możemy i nie powinniśmy bo inaczéj przeniewierzylibyśmy się naszej missyi tutaj na ziemi, albowiem niebieski nauczyciel nasz Pan i prawozdania nakazuje nam nauczanie mówiąc do Apostołów: „*Idąc nauczajcie wszystkie narody*“. Nauczać i to młodzież wiejską to najważniejszém dzisiaj naszém zadaniem oraz najchwalebniejszém i najzaszczytniejszém powołaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika, korrespondencye i rozmaitości.

Ostrobrama z cudownym obrazem Matki Boskiéj w Wilnie.

W roku 1866 z 6 na 7 dzień grudnia, pogłoski największe rozeszły się po mieście, że zabiorą Obraz z Ostrej-bramy i przeniosą do cerkwi, Wieczorem kiedy zakrystyjan, Jerzy Markusz, wcześnie zamknął na klucz Ostro-bramę i siedział spokojnie w swoim pokoiku na górze przy kaplicy, słyszy że ktoś szwenda się w składzie z drugiej strony Ostréj-bramy, wychodzi więc i znajduje tego samego sługę prawosławnego z pobliskiej cerkwi, którego już kilkarazy późno znalazłszy wypędził; i w tym razie zgromił go i pytał, czego szuka tak późno? ten udawał interes, jakoby świec, to już łoju potrzebował. Zamknąwszy i ten skład, odprawił go, i wróciwszy do pokoiku siadł spokojnie, ale strudzony przez dzień pracą, zdrzemał, tym czasem słyszy hałas na ulicy i na kurytarzach, wybiega, widzi pełno ludzi z wodą a niektórzy krzyczą, aby odemknął Ostro-bramę, że pali się; choć w strachu, nietraci przytomności i wprzód odmyka skład. z którego niedawno chłopca schizmatyckiego wypędził, po odemknięciu znajdują we środku pełno dymu i ogień aż sufit zaczyna się smolić, a dym wychodzi na ulice przez okienko i dach, lud o ile możności gasi ten ogień, a sama Ostrobrama jeszcze zamknięta. Tymczasem widzą popa przy drzwiach Ostrej-bramy z kilkuswémi sługami, ten krzyczy na zakrystyana, aby mu dał czém prędzéj klucz, zakrystyan wstrach uczyni zadość jego woli; do kaplicy wpadają, aby wynieść Obraz, (rozumie się już mieli miejsce w Cerkwi przy gotowane, gdzie ów Obraz postawić.) Tymczasem przybiega ks. Prałat Piotr Zyliński, Proboszcz z Wikaryuszami, patrzą do Ostréj-bramy: tam ognia niema, a tylko z tyłu Ołtarza z drugiej strony ściany, miech się pali od Organu i sprzęta kościelne: a tu przy ołtarzu Pop ze służalcami gotuje się ściągnąć Obraz Matki Boskiej. Zyliński prałat z wikaryuszami, wypycha go niedając go brać a on chce przemocą, niby że pali się, więc siłą wypychają go i drzwi zamykają, odchodzi z przekleństwem, że mu nie dano uszanować Matki Boskiej w syzmatycki sposób. Za ołtarzem w składzie wszystko pogaszone i znaleziono pod miechem jakieś węgle z szczepami podłożone.

Ostra-brama została nie kniętą od ognia, i dym nawet nie w kradał się przez trąby miechowe, ze składu obok do organ Ołtarza idące, wiatr jakiś dziwnie z kaplicy Ostro-bramskiej wypędzał dym cisnący się, chociaż za murem z drugiej strony Ołtarza, już i sufit od płomieni zaczynał się palić. Wiara i poddawanie się w opiekę Matki Boskiej wszystko to prędko zgasiło. W ostatku na ten strach o godzinie 9 i pół przybywa wojskowa pożarna komenda, niby to ratować, kiedy już wszystko pogaszono, ale i to z wymówką dla czego im znać niedano, i za to że przybyli kazali sobie zapłacić po 8 rubli. Zyliński prałat dziękując za cudowną obronę swego obrazu, westchnął do N. Panny,

A więc podejrzenie wyraźne padło na tego cerkiewnego chłopca, który tak późno i często w padał do Ostréj-brany z woli swoich popów. Niewiadomo, jakich więcéj środków użyją moskale, ale dosyć widać że są wytrwali w uporze.

Ks. L. Prawdzicki.

Od Krakowa.

Piękny przykład Rady miejskiéj w Podgórzu.

Jakie korzyści przynoszą zdrowa oświata i zbawienna nauka dla każdego pojedynczego człowieka i dla kraju całego, o tém rozwodzić się długo, byłoby zbyteczną rzeczą. Wié o tem każdy człowiek a nawet i taki, który czytać ani pisać nie umié, i nieraz żałuje serdecznie, że jednego i drugiego się niewyuczył, bo dziś przy braku tych dwóch wielkich środków pomyślności daleko trudniéj człowiekowi żyć na świecie.

Cały też kraj korzysta ze swobód, jakie mu łaskawie udzielonémi zostały, rozszérza światło nauki pożytecznéj, gdzie tylko może, i każda gmina choćby i uboższa stara się o zaprowadzenie szkółki, która jest najpiękniejszą pamiątką dla czasu przyszłego, i źródłem z którego ma wypłynąć pożytek dla całego kraju. Gdy utworzono nową Radę miejską *w Podgórzu*, mieście nad Wisłą przy Krakowie leżącém, poszła ona za szlachetnym przykładem niektórych gmin zacnych i przysłużyła się wielce współobywatelom swojim już to zaprowadzeniem nowéj szkoły już i rozszerzeniem istniejącéj szkoły miejscowéj.

Niedawno przy szkole w Podgórzu był tylko jeden nauczyciel i jeden pomocnik; dzieci zaś mało uczęszczało do niej; to też, gdyś wszedł do kościoła w świę-

to lub niedzielę, ani wiedziałeś, że w tém mieście jest szkoła, bo tylko kilku chłopców stało przy ołtarzu. W ostatnich latach zprowadzono drugiego nauczyciela i drugiego pomocnika, poczém pierwszy pomocnik został mianowany nauczycielem, a tak szkoła, już miała trzech nauczycieli i pomocnika jednego na trzy klasy. Dzieci przybywało coraz więcéj tak, że się w szkole pomieścić nie mogły, i miasto coraz nowe ławki sprawiać musiało. Z chłopcami atoli uczyły się razem dziewczęta nietylko z miasta, ale i z okolicznych wiosek.

Dnia 4. sierpnia przeszłego roku napisał radny, pan Floryjan Nowacki, projekt, aby trzechklasową szkołę zamienić na główną o cztérech klasach, a dla dziewcząt utworzyć nową szkołę i umieścić przy niej nauczycielkę, aby dziéwczęta nie chodziły z chłopcami i lepiéj potrzebnych robót kobiécych uczyć się mogły.

Pomimo tego, że miasto nie jest wielkiém i własnego nie ma lokalu szkolnego, bo szkoła w wynajętym dotąd znajduje się domu, Rada miejska zaraz na dniu 6. tegoż miesiąca jednogłośnie uchwaliła, aby obydwie te szkoły od 1. września 1868. r. w prowadzić w życie. Jakoż napisano w tym względzie zaraz podanie do wys. Rady szkolnéj krajowéj, która pochwalając taką troskliwość o młode pokolenie, poleciła uskutecznienie tego projektu; i oto od 1. września obydwie szkoły zaprowadzone zostały; — koszta rocznie na całe ich utrzymanie wynoszą 2890 złr. w. a.

Przynajęto w tym celu więcéj pokojów i następujące uchwalono pokrywać wydatki: Dla dyrektora 450 złr. pensyji i mieszkanie; dla pierwszego nauczyciela 350. złr. p. i 50 złr. na pomieszkanie; dla drugiego 300 zrł. p. i 50 złr. na mieszkanie; dla trzeciego 250 złr. p. i 50 złr. na mieszkanie; dla pomocnika 180 złr. a dla ks. katechety, który jest oraz wikaryjuszem przy kościele, 150 złr. remun. Na opał szkoły przeznaczono 80 złr: dla sługi szkolnego 80 złr. i wreszcie 32 złr. na różne potrzeby szkolne, mianowicie połowę z tego na nagrody dla pilnych i obyczajnych dzieci.

Nauczycielce zaś przy szkole żeńskiéj obowiązano się płacić 200 złr. w. a. i pomieszkanie wynająć, daléj 20 złr. na opał, 8 złr. na potrzeby szkolne, 5. złr. na różne drobnostki dla biédnych dziewcząt i 12. złr. na książki dla tych uczennic, które za pilność i dobre obyczaje na nagrodę sobie zasłużą.

Zresztą obowiązało się miasto wszystkie sprzęty szkolne w dobrym utrzymywać stanie, a gdy we własnym budynku, który nie zadługo postawić lub kupić zamierza, umieści szkołę, przyjąć jeszcze jednę nauczycielkę, gdyby się liczba dziewcząt powiększyła, i postęp nauki tego wymagał.

Na dniu 1. września rozpoczęli chłopcy naukę w szkole głównéj a dziewczęta dopiéro na dniu 15, ponieważ nowe ławki jeszcze nie były ukończone. Dnia 22. września z powodu zaprowadzenia szkoły żeńskiéj i szkoły głównéj męzkiéj odprawił miejscowy Proboszcz WJKs: *Edward Serscheń*, przy asystencyi dwóch wikarych, Jks. Franciszka *Wolffa* i JKs. *Adolfa Brandta*, uroczyste nabożeństwo, na którém oprócz nauczycieli i młodzieży szkolnej, znajdowała się szanowna Rada miejska i wiele rodziców tak z samego Podgórza jak i z wiosek okolicznych. Po nabożeństwie zgromadziła się młodzież, w budynku szkolnym, poczem przybył WJKs. Proboszcz wraz z radnymi: p. *Floryanem Nowackim* i *Emilem Sérkowskim*, aby przywitać młodzież i ojawić jéj uciechę z zaprowadzenia dwóch szkoł nowych.

Zaraz potém odczytał p. dyrektor, *Wojciech Bednarski*, mowę, którą zachęcał dzieci do pracy i nauk, bo tym jedynie sposobem mogą się wywdzięczać miastu za koszta, które ponosi, a jeżeli kiedy w przyszłości będą z nich prawi obywatele i dobre gospodynie, będzie to chlubą dla miasta Podgórza a pożytkiem dla kraju całego.

Następnie przemówił radny pan *Nowacki* i znowu nakłaniał dzieci do nauki, i nadmieniał zarazem, że miasto w tym celu nakłada na szkołę, żeby z niéj miasto miało pociechę, a kraj podporę i dzielnych obywateli. Potém przemówili, Proboszcz WJKs *Serscheń*, i radny p. *Sérkowski*, w podobnéj treści.

Wszyscy uczuli miłe zadowolnienie, a młodzież wdzięczną nutą zaśpiewała następujące wiersze:

Dzięki Wam, zacni nasi Dobrodzieje,
Że się spełniły nas wszystkich nadzieje,
Że mamy szkołę, tę ozdobę miasta,
Z któréj pożytek dla kraju wyrasta.

Dzięki wam, dzięki, że tak o nas dbacie;
Pomnik wdzięczności w tych sercach stawiacie;
Z radością dzisiaj wygłaszamy w chórze,
Że czynem Waszym cieszy się Podgórze.

Rozczuleni tak WJKs. Proboszcz jak panowie Radni podziękowali dzieciom za ich czułe serca, z których huczne „vivat“ wydobywało się na cześć tak zacnych Dobrodziei wszystkich; poczem goście obchodzili klasy, aby się przekonać, czy czego nie brakuje, czy co sprawić potrzeba.

Przekonywujemy się z tego, ile to pięknych czynów wykonać może Rada, jeżeli się powoduje szczerą miłością kraju i dobrem gminy. W Podgórzu oprócz wielu ulepszeń i porządku niezwykłego znajdziesz teraz porządną szkołę, za co Rada miejska słusznie na należne zasługuje uznanie.

Daj Boże, aby inne gminy poszły za przykładem Podgórza i zaprowadzały szkoły, bo kapitał na nie łożony, gdy mu Pan Bóg błogosławi, wielki niesie narodowi procent i złoty wydać może owoc; czegoż serca życzyć sobie należy.

J. Chm.

Za największe przeszkody podniesienia u nas prawdziwéj oświaty uważamy *pijaństwo* ludu a z stąd wynikający moralny jego upadek, który mu nie pozwala ocenić wartości nauki; dalej *złe urządzenie szkół* w ogólności a *ludowych* wszczególności, z których lud ani się niedopatruje ani rzeczywiście nie osięgnie pożądanych korzyści *za swe koszta*; wreście wielką *nędzę* w kraju nie wspominając już o pewném rozstrojeniu i wzajemnem ku sobie w pewnéj dozie niedowierzaniu warstw społeczności naszéj, tych skutkach nieszczęsnéj niedalekiej przeszłość i obecnie nieustalonych jeszcze stósonków. Usuńmy te przeszkody, a obojętność ustąpi miejsca zapałowi i pracy, *tak fizycznéj jako umysłowéj*.

O drugim gatunku snów czyli o marzeniach.

Marzenia napółuśpionych zdarzają się jednym sobom z poranku, kiedy budzą się w chłodném miejscu, bo tacy budzą się zwolna; innym, których budzi wolne kołatanie; innym znów, co mają dość czasu do wywczasowania się; tacy zwolna usposabiają do życia zmysły, te przyjmują niekształtne wrażenia, podają duszy; jeden ucho już ma ocucone, ale jeszcze oko i inne zmysły zamknięte; inny półokiem już patrzy, ale inne jeszcze zmysły w głębokiém toną uciszeniu; inny czucie w całém ciele ma ale głowa jest przepełniona wielu humorami, i oku ani uchu nie da się wytrzeźwić, dusza jest temu przytomna, ale na drzémiącym organizmie dać odpowiedzi nie może. Obrazy przeto w takiém marzeniu są spokojne, nieprzerażające, niekiedy miłe, niekiedy śmieszne. Są podobne do tych obrazów, jakie się formują z chmur w dzień pogodny, które wiatr lekko prowadząc, robi z nich to starca rogatego na powietrzu, to niewiastę, potém zamienia w krokodyla, to węża, to pasmo gór zbije się, potém słońce się ukaże,,apozłoci je, i mówimy: jaka piękna chmurka przeszła! Marzenia wieczorne na półuśpionych zdarzają się tym, co walczą ze snem, wyczekując na kogoś, albo obawiając się, żeby nie zasnęli mocno w niebezpieczném miejscu, lub dla jakichś innych w krótce mających wyniknąć zdarzeń, albo czuwającym przy chorych. Myśl pracuje, a ciało dopomina się swojego prawa, powstają przeto obrazy straszne, potworne, niekształtne, tak, jak przy mdłém świetle, okropne zwykły formować się cienie.

Marzenia na jawie.

Są ludzie co niepomiarkowanie jakichś rzeczy pragną albo do nich są przywiązani, o tych bezustannie myślą i tak niekiedy myśl tę wdrożą sobie w głowę, że zapominają, iż ciało potrzebuje odpocznienia, ciało jest odurzone, a myśl pracująca. Inni z nieumiarkowanym zapałem oddają się naukom, badaniu jakich prawd, tworzeniu pewnych planów, spekulacyi zamiarów, a zawsze doczesność marną mających w zakresie: i to jest sen, bo tak Pismo święte te stany nazywa, Ludzie podobni w tak gorączkowy stan w padają, że po przyjściu do siebie dziwią się, jak mogli się durzyć, mylić, jak mogli tego pragnąć, jak mogli takie myśli przypuszczać? Inni nie są w stanie z tego odurzenia wyrwać się sami, potrzebują przyjaciół albo ludzi rozsądnych lub wypadków ciężkich. I te to sny szczególniej zwykło pismo Boże potępiać. Do takich mówi Św. Paweł: *„Czas już, abyśmy ze snu powstali: Dokądże grzesznicy spać będziecie!“* Mędrzec mówi: *„Za wielkim staraniem sny idą. Gdzie wiele snów wiele marności i mowy niezliczone; próżna nadzieja, sny i kłamstwa wynoszą głupiego i nieroztropnego. Niechciéj snom wierzyć“*! Bo takie sny są powodem wielu błędów i herezyi. „Jako który chwyta cień i wiatr goni, tak i ten, który daje wiarę snom kłamliwym, od kłamcy co prawdziwego się dowiesz? sny źle czyniących marnością są„. Jeżeli jako w cieżkiej chorobie, serce twoje fantazyje cierpi (hyba żeby od Najwyższego było twoje nawiedzenie), nie przykładaj do nich serca, bo wielu w błąd wprawiły sny (Ekl.... 6..7“.) Co wszystko można jedynie rozumieć o owych wielkich marzycielach próżnych, poetach romantykach, ludzi systematów lub pojęć niegodziwych i błędnych.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zasł. na uw. czyt. *Czas* n. 17 w kron. o bohaterstwie katolickiego męcz. i cudów. ukar. okrut. syzmat. n. 21 w feljet. ku końcu, recenz. Wydaw. królów pols.... n. 22 i 23 w feljet. recenz. dla pięknych katol. myśli, jednak zastrzegamy się przeciwko ustępowi: Kiedy jeszcze budowano się etc. n. 22 pag. 1. bo u prawych katolików życiorysy takie nie przestaną do końca świata dostarczać przedmiotu zbudowania i zachęty do uświętobl. n. 28 wstęp. art. o wpływie 3 mocarstw rozb. na społ. p..... feliet. Proces.. na końcu ironia....

Tyg. Katol. n. 4. Chrześci ańswo a sycyal. koresp. z Franyi, Czech etc.. O czasopismach p... Kapłan XIX wieku (b. wazn....) n. 5. O 19 soborach pow... koresp. i Rzymu etc Pismienictwo p. etc.

Wielce czynny p. Wł. Jaworski, księgarz katol. w Krakowie, nieprzestaje przysługiwać się tak Duchowieństwu jak świeckiej pob. Publiczności, wydaniami dzieł znakomitych. Obecnie są u niego w druku; wzorowy kapłan ks. Dubois, przedpłata 2 złr. 50 cent. Kazania niedzielne, świątelne i majowe. p. ks. W. Wierciszewskiego, przedpłata 3 złr. Postylla katolicka p. ks. J. Wujka przepłata 15 złr.

Spis przedmiotów w Krzyżu i Dodatku z r. z. niebawem roześlemy; def. fidel. fam. typogr. qui plerumque deserunt suum herum sub praet. exig. gratif. parit nobis diffic. Ecce! quam juste de exiguo numero Proen. h. ephem. conquesti sumus; culpabilis abstin. enim privat nos facultate satisfaciendi debito temp. muneri nostro: non sola optima voluntate stant prospere conatus ejusmodi, sed etiam adjutorio benevol. Lect. Non nostra sed communis omnium perit. haec persuasio. Tam vires etc. quam facultates ad finem honestum impendendae sunt. Labor baborum corr. mend typ.

Ad Rm. Script. recens. Ty. k. n. 7. p. 106. Pro frat. correpl. gratias! etsi non in omnibus consilium Tuum sequi valebimus. Aliter hic aliter illic... Cet. de gust. n....

W Narodowéj Księgarni Fr. Ksawego. Pobudkiewicza w Krakowie

nabyć można następujące książki treści religijnéj.

Żywot Św. Franciszka z Assyżu Patryjarchy trzech Zakonów. 1. złr. 50 w. a.— Katechizm Rzymski przez JX. Walentego Kuczborskiego 3 tomy. 2. złr. 50. kr. aw. — Kazania na Niedzielę i Święta całego roku ułożone przez Redakcyją Czasopisma: „Krzyż“ 2. złr. 50 kr. — Gorzkie żale. 7. kr. — Stacyje Jerozolimskie z drzeworytami 20. kr. — Stacyje Jerozolimskie bez drzeworytów 10. kr. — Zbiór pieśni Nabożnych dla szkolnéj młodzierzy 25. kr. — Nieszpory polskie 50. kr. — Czasopismo „Krzyż“ 1865 1866 1867 1868. 9. złr. — Książka do nabożeństwa Krzyż nieoprawna 2. złr. 50.— „ „ „ „ oprawna od 3 do 5 złr.

Dołącza się „Przyjaciel kapłański“ prenumerującym.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.